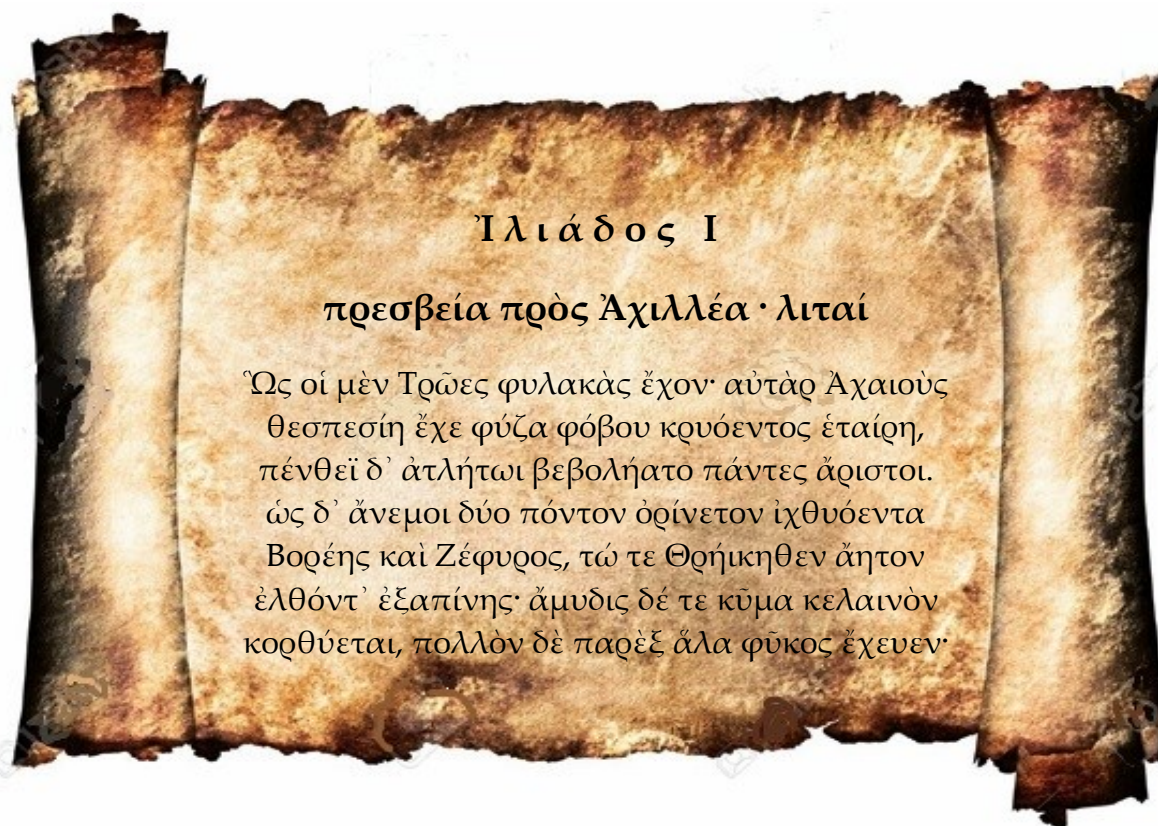


Księga IX

Poselstwo do Achillesa ◇ Prośby

Agamemnon, po odniesieniu ostatniej klęski, radzi Grekom odstąpić od oblężenia Troi i wrócić do ojczyzny. Sprzeciwia się temu Dyjomed; popiera go Nestor, wychwalając jego rozum i stałość; radzi nadto, aby postawić straż przy okopach i odbyć naradę dla przemyślenia sprawy podjęcia pewnych środków w tak ciężkich okolicznościach. Słucha go Agamemnon; wydaje wodzom ucztę. Nestor wnosi, aby wysłać posłów do Achillesa w celu skłonienia go do zgody. Przystaje na to Agamemnon. Wybrali się Odyseusz i Ajas, którym towarzyszy stary Fojniks. Ci wszelkich używają sposobów, aby nakłonić Achillesa, ale nadaremnie. Zawzięty bohater trwa w gniewie. Powracają posłowie z niepomyślnym skutkiem, Fojniks zaś, zatrzymany przez Achillesa, został w jego namiocie. Wojsko idzie na spoczynek.



Ἰλιάδος Ι

πρεσβεία πρὸς Ἀχιλλέα · λιταί

Ὡς οἱ μὲν Τρῶες φυλακὰς ἔχον· αὐτὰρ Ἀχαιοὺς
θεσπεσίη ἔχε φύζα φόβου κρούεντος ἑταίρη,
πένθει δ' ἀτλήτῳ βεβολήατο πάντες ἄριστοι.
ὥς δ' ἄνεμοι δύο πόντον ὀρίνετον ἰχθυόεντα
βορέης καὶ Ζέφυρος, τῷ τε Θρήκηθεν ἄητον
ἐλθόντ' ἔξαπίνης· ἄμυδις δέ τε κῦμα κελαινὸν
κορθύεται, πολλὸν δὲ παρέξ ἄλα φῦκος ἔχευεν·



Jak kozioł...

ilustracje: MUR

Tak czuwali Trojanie, gdy na Greków padła
 Zimnego Strachu siostra, Ucieczka wybladła;
 Ranne bólem, najtwardsze umysły się chwieją.
 Jak gdy nagle z Zefirem Boreasz zawieją,
 Burząc Ocean od ryb mnogich zamieszkany, 5
 Na bałwanach się czarne podnoszą bałwany,
 Zielsko i pianę miecąc z morskiego łożyska,
 Tak strach w Achajów piersiach drżącym sercem ciska.
 Obchodzi Agamemnon, cały w smutku, w trwodze,
 I woźnym nakazuje zwołać pierwsze wodze, 10
 Ale i głos miarkować; jego wspólna strata
 Najmocniej boli, jego najmocniej przygniata.
 Usiadły wodze; troski na wszystkich wyrzute,
 Powstał król Agamemnon, łzy lejąc obfite
 Jak źródł, który spod skały bystrym nurtem ciecze, 15
 I gęstym przerywane jękiem słowa rzecze:
 „Przyjaciele, wodzowie, plemię wojny boga,
 W ciężką mnie trudność wprawia Kronidy moc sroga.
 Bo, nielitosny, przedtem dał mi obietnicę,
 Że nie wrócę, aż Trojan obalę stolicę; 20
 Teraz mi każe płynąć do Argos bez sławy,
 Kiedym już tyle ludu stracił przez bój krwawy.
 Tego chciał Dzeus, którego nieodparte ramię
 Tylu miast dumne szczyty złamało i złamie.
 Przeciwno woli bogów próżna ludzka praca. 25
 Posłuchajcie, co powiem: niech każdy powraca.
 Już czas do ukochanej ojczyzny pośpieszyć,
 Bo trudno się nad Troją zwycięstwem ucieszyć.”
 Rzekł, a na to ucichło całe zgromadzenie
 I długo smutnym wargi ścisnęło milczenie. 30
 Aż nareszcie Dyjomed waleczny tak powie:
 „Nie miej za złe, że płochy przeciwiam się mowie,
 Wszak z wolnym zdaniem, królu, zwykliśmy tu siedzieć.
 Ty pierwszy spośród Greków śmiałeś to powiedzieć,
 Żem nikczemny, że w polu na męstwie mi schodzi; 35
 Słyszeli tę obelgę i starzy, i młodzi.
 Tobie z dwóch darów jeden wielki Kronid nadał:
 Pozwolił, abyś berło najwyższe posiadał,
 Lecz tej, której przeciwność żadna nie poruszy,

Co jest wyższa nad wszystko - stałej nie dał duszy. 40
 Czy rozumiesz, o wodzu podły i trwożliwy,
 Że już z męstwa zupełnie wyzute Argiwy?
 Jeśli sam chcesz powracać, powracaj w tej porze,
 Nawy twe bliskie brzegów, otwarte jest morze.
 Inni Grecy zostaną, aż Troję zdobędą. 45
 Jeśli też ci chcą wracać, niech na nawy wsiędą,
 Niech płyną; ja haniebnej ucieczki nie dzielę
 I póty będziem walczyć obaj ze Stenelem,
 Aż dumne wywrócimy Ilijonu grody,
 Bośmy tu za boskimi przybyli powody.” 50

Rycerski Dyjomedą głos wszystkich przenikał
 I głos zdumionej rady z poklaskiem wykrzyknął,
 Gdy stary powstał Nestor: „Godny ojca synu!
 Nie tylko słyniesz w polu z rycerskiego czynu,
 I radą pierwszy jesteś w rówieśników rządzie. 55
 Każdy z Greków jest twego zdania i tak będzie,
 Wszyscy, jak tu jesteśmy, zgodzimy się na nie;
 Chociaż to najważniejsze opuściłeś zdanie.
 Ale też wieku twego nie jest długa pora.
 A choćbyś mógł być synem najmłodszym Nestora, 60
 Zaczynasz mężom radą mądrą przewodniczyć.
 Lecz ja, który mogę więcej lat niż ty liczyć,
 Wszystko zważę dokładnie na rozsądku szali,
 Nikt moich słów nie zgani, sam król je pochwali.
 Jeśli wojny domowej srogość miła komu, 65
 Taki jest bez ojczyzny, bez prawa, bez domu.
 Teraz Nocy słuchajmy, gotujmy wiece,

Niech za murem przy rowie straż mają rycerze;
 Najlepiej tę powinność poruczyć młodzieży.
 Królu, masz moc, do ciebie rozkazać należy. 70
 Wiekiem zaś oświeconych przywołaj na radę
 I daj im, jak przystoi, w namiocie biesiadę.
 Otacza cię obfitość, masz w dostatku wina,
 Które ci co dzień tracka dosyła kraina;
 Najliczniejsze narody twą zarządzasz władzą. 75
 A kiedy się wybrani wodzowie zgromadzą,
 Najlepszą radę przyjmiesz, jaką natchną nieba.
 Ach, jak dziś Grekom rady roztropnej potrzeba!
 Trojanin ogień pali przy okrętach blisko;
 Któż zimno patrzeć może na to widowisko? 80
 Ta noc wygubi nasze wojsko lub ocali.”
 Tak rzekł, a wszyscy radzie jego się poddali.
 Wraz się na straż rycerze wyprawiają młodzi:

Nestora syn, Trazymed, najpierwszy wychodzi,
 Za nim Jalmen, Askalaf, Aresa dzielne syny, 85
 Afarej i Deipir, i śmiały mi czyny
 Sławny Meryjon, siódmy zacny syn Kretona.
 Idzie młodzież w długie dzidy uzbrojona;
 Siedmiu wodzów - swej rocie każdy przewodniczył,
 Każdy pod swoją władzą stu młodzieńców liczył. 90
 Z bronią w rękę przy rowie i murze zasiedli,
 Tam zapalili ogień i wieczerzę jedli.
 Agamemnon w namiocie swoim stół zastawia
 I najważniejszym wodzom miłą ucztę sprawia.
 Nikt sobie tam smacznego pokarmu nie szczędził, 95
 A gdy głód i pragnienie każdy już odpędził,
 Starzec, z mądrych mający rad powszechną sławę,
 Gorliwy o narodu achajskiego sprawę,
 Zaczął swoje wykladać myśli w tym sposobie:
 „Królu, od ciebie zacznę i skończę na tobie. 100
 Ciebie sam Dzeus na czele narodów posadził,
 Dał ci berło i prawa, żebyś o nich radził.
 Zdania pierwszeństwo zawsze przy tobie zostaje.
 Ale kiedy kto inny dobrą radę daje,
 Słuchać jej powinienes, a w uważnym względzie 105
 Objawszy rzeczy, przyjmując to, co lepsze będzie.
 Ja wszystko powiem szczerze, według przekonania,
 I sądzę, że tu nie da nikt lepszego zdania.
 Nie dziś je mam dopiero, ale wcześniej jeszcze,
 Bo klęski przeczuwało we mnie serce wieszczce, 110
 Gdyś, królu, wzięciem branki Achilla rozżalił.
 Nikt natenczas postępu twojego nie chwalił.
 Ja cię wstrzymać od tego chciałem przedsięwzięcia,
 Lecz ty, słuchając dumnej wielkości natchnięcia,
 Obraziłeś rycerza, którego czczą bogi, 115
 Jeszcze i dziś w namiocie masz jego łup drogi.
 Myślmy, jak by w nim zmiękczyć można gniew surowy
 Przez miłe upominki, przez słodkie namowy.”
 Na to król: „Mądry starcze, zawszem prawdę ceniał
 I wdzięcznie to przyjmuję, żeś mój błąd wymienił. 120
 Precz ode mnie nikczemne grzechu przykrywanie!
 Mąż, którego czei Kronid, sam za wojsko stanie.
 Jakże go uczcił, srodze zgromiwszy Argiwy!
 Ale skoro zgrzeszyłem przez gniew popędliwy,
 Chcę go znowu mnogimi złagodzić ofiary; 125
 Wymienię je przed wami, oto moje dary:
 Dziesięć talentów złota, siedm trójnogów czystych,

Dwanaście naczyń, koni dwanaście ognistych
 I w polu zwycięskimi wślawionych zawody -
 Nie byłby ten ubogi, kto by te nagrody, 130
 Kto by to wszystko złoto w swych rękach posiadał,
 Które mnie koni moich zwycięski bieg nadał -
 Siedm dziewcząt zaleconych umysłem i ciałem,
 Które, gdy podbił Lesbos, dla siebie wybrałem,
 Przewyższając urodą cały ród niewieści, 135
 Między zaś nimi wzięta Bryzejda się mieści;
 I zaknę się największą przysięgą na świecie,
 Żem nigdy nie naruszył wstydu w tej kobiecie.
 To wszystko zaraz weźmie, lecz niech się ukoi.
 A jeśli nam pozwolą bogi dobyć Troi, 140
 Kiedy zdobytych łupów będziem czynić działy,
 Miedzią i złotem okręt załaduje cały.
 Dwadzieścia z nim Trojanek najpiękniejszych wsiedzie,
 Tych, które po Helenie najprzedniejszych będzie.
 Gdy nas z powrotem ujrzy ojczysta kraina, 145
 Za zięcia go wybiorę, uczczę go jak syna,
 Cenić go będę równo z chowanym Orestem.
 Chryzotema z cór pierwsza, których ojcem jestem,
 Ifigenija druga, trzecia Laodyka:
 Niech wybierze, bez opłat ślub go ten spotyka. 150
 Więcej, ja mu dam posąg: nikt tak nie obdarzył
 Swej cór, gdy jej związki małżeńskie kojarzył.
 Siedm pięknych miast ode mnie wianem odziedziczy,
 W nich Kardamila, Hira wesoła się liczy,
 Enopa, możne Fery, Anteja zielona, 155
 Miła Ajpeja, Pedaz płodny w winogrona;
 Wszystkie leżą nad morzem, przy Pylos piaszczystym,
 Przez lud tam zamieszkały w trzody zamożysty.
 Czcic go będą jak Boga, darami bogacić
 I królowi swojemu należny dar płacić. 160
 Otrzyma on to wszystko, lecz niech się nie sroży,
 Niechaj się da ubłagać i gniew z serca złoży.
 Tylko Hades jest zimny, pan piekielnych progów,
 Najbardziej nienawistny ludziom z wszystkich bogów.
 Niech zatem mi ustąpi; wszakże mnie i władza, 165
 I wiek mój posunięty wyżej niego sadza.”
 „Przemozny królu - Nestor odzywa się stary -
 Wielkiej ceny przeznaczasz na Achilla dary.
 Przedstawmy zatem wodzów, którzy by bez zwłoki
 Do rycerza śpiesznymi udali się kroki. 170
 Ja powiem, byle nie był wybór mój daremny:

Niech Fojniks ich prowadzi, on bogom przyjemny;
 Z nim Odysej z wymowy, Ajas sławny dzidą
 I dwaj woźni, Eurybat i Hody, niech idą.
 Dajcie wody na ręce, nakażcie milczenie, 175
 Może się skłoni Kronid na nasze westchnienie.”
 Mądry wybór Nestora cała rada chwali.
 Zatem woźni na ręce wody im nalali,
 A puchary, w kwieciste ustrojone wieńce,
 Pełne wina, roznoszą między nich młodzieńce. 180
 Gdy bogom należyte złożyli ofiary
 I sami do dna z winem spełnili puchary,
 Posłowie się do swojej zabierają drogi.
 Nestor głosem i ręką daje im przestrogi,
 Najbardziej zaś Itaki króla upomina, 185
 Aby zmiękczył Peleja zawziętego syna.
 Idą brzegiem, szumnymi szturmowanym wały,
 I boga, co swym berłem świat ogarnia cały,
 Proszą, by mogli skłonić w gniewie duch zacięty.
 Wnet przyszli, gdzie Myrmidonów stały okręty. 190
 Zastają zajętego graniem bohatera;
 Odzywała się w jego rękach piękna lira -
 Łup ten, gdy Tebę zdobył, znój jego nagroził -
 Opiewał rycerskie dzieła: tak swe bóle słodził.
 Patrokl, siedząc naprzeciw, nadstawia swe ucha 195
 I w milczeniu do końca jego pienia słucha.
 Posłowie zatem wchodzą, Odysej na czele,
 Stają przed bohaterem. Zdziwiony wiele,
 Rzucił lirę i z miejsca natychmiast podskoczył.
 Wstał i Patrokl zdumiony, skoro wodzów zoczył. 200
 „Czy was tutaj konieczność, czy też przyjaźń trudzi,
 - Rzekł ściskając ich Pelid - miłych witam ludzi;
 Choć jestem zagniewany, was uważam przecie
 Jako moich najdroższych przyjaciół na świecie.”
 To mówiąc do namiotu swojego wprowadza 205
 I na krzesłach purpurą okrytych usadza.
 Zaraz do Menetego odzywa się syna:
 „Największy mi dzban przynieś, nie oszczędzaj wina,
 Niechaj kielich przed każdym napęczniony stoi;
 Przyszli do mnie najlepsi przyjaciele moi.” 210
 Na te słowa czym prędzej Patrokl się zawinie.
 Pelid stawia do ognia głębokie naczynie,
 Wkłada w nie wielkie sztuki kozy i barana,
 Mieści się i ćwierć wieprza, tłustością oblana.
 Automedon wstrzymywał mięso, Pelid siekał 215

I porąbane sztuki na różny nawlekał.
 Patrokl ogromny ogień wznieca silnym tchnieniem;
 A gdy już niemal boskim iskrzył się płomieniem,
 Solą naciera mięso, węgle rozpościera
 I obciążone różny na głazach opiera. 220
 Skoro się zaś upiekło wszystko jak potrzeba,
 Z pięknych koszy dobywa Patrokl sztuki chleba,
 Achilles mięso dzieli, siedząc z drugiej strony,
 Naprzeciw miejsca, gdzie siedział Odys wsławiony.
 Lecz i wezwanie bogów nie wyszło z pamięci, 225
 Dla nich Patrokl kawałki mięsa w ogniu święci.
 Przygotowana uczta do smaku przypadła.
 A kiedy już mieli dość napoju i jadła,
 Ajas szturchnął Fojniksa; na to Odys czekał,
 Nalał wina i rzeczy zagaić nie zwlekał: 230
 „Bądź szczęśliwy, Achillu! Uczty nam nie braknie,
 I u Atryda mamy, czego serce łaknie,
 I przez ciebie przyjęci jesteśmy tak hojnie.
 Lecz czy można się ucztą dziś bawić spokojnie?
 Wielkiej, bogom kochany, lękamy się klęski; 235
 Jeśli nie błysnie w twojej ręce miecz zwycięski,
 Nie wiem, czy zginie flota, czy też się ocali.
 Już ze sprzymierzeńcami Trojanie zuchwali
 Obozem nawy nasze otaczają z bliska,
 Ogień ich przed greckimi namiotami błyska; 240
 Grożą, iż do okrętów przedrzą się ich roty.
 Sam Dzeus pomyślne znaki daje im przez grzmoty.
 Hektor szczęściem nadęty, miota się zażarcie,
 A czując, że od władcy pioruna ma wsparcie,
 Ni się na ludzi, ni też na bogów ogląda. 245
 Wściekły, nadejścia Eos jak najprędzej żąda,
 Ażeby do ostatniej przywiódł nas żaloby.
 Mówi, że z naw przepyszne pozdziera ozdoby,
 Ogniem okręty nasze zniszczy, a zarazem
 Zdumionych Greków w dymie wytepi żelazem. 250
 Lękam się, żebym skutków tych gróźb nie zobaczył
 I żeby nam okrutny wyrok nie przeznaczył
 Daleko od ojczyzny tu zginąć pod Troją.
 Wstań więc, i choć nierychło, broń nas ręką twoją,
 Poskrom zuchwałych Trojan w szalonym zapędzie. 255
 Gdy zło już dojdzie kresu, lekarstwa nie będzie,
 Po zgubie ból odczujesz, lecz próżna ta żalność,
 Uprzedź więc dzień okropny i daj Grekom całość.
 Ach, przyjacielu, wspomnij na ojca przestrogę,

W ten dzień, gdy cię wyprawiał do Atryda w drogę. 260
 <Synu - rzekł - jeśli zechce Hera i Pallada,
 Ich łaska bohaterską odwagę ci nada.
 Ty hamuj dumne serce i umysł niezgięty;
 Lepsza łaskawość, lepsze dobroci ponęty.
 Chron się zacinać w gniewie, który wiele szkodzi; 265
 Tak cię będą poważać i starzy, i młodzi.>
 Lecz upomnienia ojca wyszły ci z pamięci.
 Uspokój się więc teraz, uśmierz się w niechęci,
 Niechaj rozum nad serca gorączką przemaga.
 Agamemnon drogimi darami cię błaga; 270
 I byś tylko cierpliwie wysłuchać mnie raczył,
 Powiem, jakie ci dary przed chwilą wyznaczył.
 Dziesięć talentów złota, siedm trójnogów czystych,
 Dwadzieścia naczyń, koni dwanaście ognistych
 I zwycięskimi w polu wsławionych zawody - 275
 Nie byłby ten ubogi, kto by te nagrody,
 Kto by to wszystko złoto w swych rękach posiadał,
 Które mu koni jego zwycięski bieg nadał -
 Siedm dziewcząt zaleconych umysłem i ciałem,
 Które, gdyś podbił Lesbos, wziął dla siebie działem, 280
 Przewyższając urodą cały ród niewieści,
 Między zaś nimi wzięta Bryzejda się mieści.
 I zaklnie się największą przysięgą na świecie,
 Że nigdy nie naruszył wstydu w tej kobiecie.
 To masz teraz, jak tylko gniew twój się ukoj. 285
 A jeśli nam pozwolą bogi dobyć Troi,
 Kiedy zdobytych łupów będziemy czynić działy,
 Miedzią i złotem okręt wyładujesz cały.
 Dwadzieścia z tobą Trojek najpiękniejszych wsiedzie,
 Tych, które po Helenie najprzedniejszych będzie. 290
 Gdy wrócim, coś większego masz jeszcze w ofierze,
 Uczci cię jak syna, na zięcia wybierze.
 Różnicy między tobą a Orestem nie ma.
 Rosną mu trzy piękne córki: jedna Chryzotema,
 Ifigenija druga, trzecia Laodyka: 295
 Sam wybierzesz, bez opłat ślub ten cię spotyka.
 Więcej, ojciec da posag: nikt tak nie obdarzył
 Swej córki, gdy jej związki małżeńskie kojarzył.
 Siedem miast zięć od niego wianem odziedziczy,
 W nich Kardamila, Hira wesola się liczy, 300
 Enopa, możne Fery, Anteja zielona,
 Miła Ajpeja, Pedaz płodny w winogrona;
 Wszystkie leżą nad morzem, przy Pylos piaszczystym,

Przez lud tam zamieszkały w trzody zamożysty.
 Będą cię czcić jak Boga, darami bogacić 305
 I królowi swojemu należny dar płacić.
 Takie, gdy gniew uśmierzysz, czyni ci ofiary.
 A jeśli ci obrzydły król i jego dary,
 Zlituj się nad Grekami w nieszczęściu tak srogim,
 Ty sam będziesz ich zbawcą, ty będziesz im bogiem. 310
 Oto dzień wielkiej chwały, oto właśnie pora,
 Kiedy trupem szczęśliwie położysz Hektora.
 Sam się pod oręż stawia w szalonym zapale,
 Sam pod oczy przychodzi, chlubiąc się zuchwale,
 Że mu żaden z rycerzy greckich nie jest równy.” 315

Pelid tak odpowiedział: „Odysie szanowny!
 Ja wam szczerze przedstawię odczucia mej duszy
 I to powiem, od czego mnie nic nie poruszy;
 Abyście przedsięwzięcia mojego pamiętni,
 Więcej dla moich uszu nie byli natrętni. 320
 W równej mam nienawiści z piekłem obłudnika,
 W którym chytrze odbiega serce od języka.
 Otwieram więc myśl moją, a król wasz daremnie
 Myśli i inni Grecy, że ją zmieniają we mnie.
 Nie ma tu ceny męstwo, za nic krwawe znoje. 325
 Czy ktoś z nieprzyjacielem ciągle toczy boje
 I szuka niebezpieczeństw, czy podle tył poda,
 Dla obu tu cześć jedna i jedna nagroda.
 Jednak rycerz i gnuśnik równie legną w grobie.
 Za tyle prac i znojów cóżem zebrał sobie? 330
 Com zyskał, w każdym boju mogąc paść bez ruchu?
 Jak ptak, który ma dzieci w miękkim jeszcze puchu,
 Szuka żeru, o sobie dla nich nie pamięta,
 Byleby tylko lube pożywił pisklęta,
 Tak ja w nocach bezsennych ciężkiem znosił trudy, 335
 We dnie się z walecznymi potykałem ludy,
 Brodziłem nieustannie we krwi unuzony,
 Piersi nastawiając za wszystkie cudze żony.
 Dwanaście miast zdobyłem z okręty moimi,
 Jedenaściami powalił pieszko na tej ziemi; 340
 Wziąłem łupy, mogłem się wzbogacić niezmiernie,
 Lecz wszystko Atrydowi oddawałem wiernie.
 Siedząc przy flocie, z mojej się pracy nadymałem,
 Mało rozdzielił, więcej dla siebie zatrzymał.
 I królom też udzielał trochę z tej zdobyczy; 345
 Każdy przecież, co dostał, spokojnie dziedziczy.
 Mnie skrzywdził! Wziął mi żonę, kochanie serdeczne!

Niech na niej spełnia gwałtem swe żądze wszeteczne!
 Skąd przeciwko Trojanom wszczął się pożar wojny?
 Dlaczego Agamemnon ściągnął tu lud zbrojny? 350
 Czyż nie dla wyrządzonej Helenie ohydy?
 Samiż tylko swe żony kochają Atrydy?
 Każdy pocziwy kocha swoją sercem stałym,
 Jak ja tę, choć w niewoli będącą, kochałem.
 Raz łup wziął, raz mnie zdradził, próżne teraz żale, 355
 Daremnie chce mnie oszukać, znam go doskonale.
 Niech z wodzami, niech z tobą, Odyseju, radzi,
 Jak odeprzeć te ognie, które Troja sadzi.
 Niemałych on beze mnie już dokazał rzeczy:
 Mur podniósł, rów wykopał dla Trojan odsieczy, 360
 Nadto palami szańce nasrożył dokoła.
 Przecież i tak Hektora zatrzymać nie zdoła.
 Dopókim ja na czele Greków na plac chodził,
 Hektor, od murów z dala, z potyczki odchodził.
 Pod bukiem stał i bramą; raz na mnie zaczekał, 365
 Ale gdym się przybliżył, natychmiast uciekał.
 Już ja na niego nie jestem zawzięty,
 Z pierwszą jutrzenką spycham na morze okręty.
 Gdy Dzeusa i bogów świętym uczczę darem
 I załaduję nawy kosztownym ciężarem, 370
 Zobaczysz je, gdy zechcesz, na wodnej przestrzeni
 I jak od licznych wioseł morze się zapieni.
 Jeśli Posejdon dobrą żeglugę dać raczy,
 Ojczystą ziemię flota za trzy dni zobaczy.
 Niemało jam bogactwa u siebie zostawił, 375
 Gdym się, za złym wyrokiem, w te strony wyprawiał.
 Stąd wywiozę dobytek, moje dobra liczne,
 Złoto, miedź i żelazo, i branki prześliczne.
 Co dał Atryd, to wydarł przez krzywdę nieznośną.
 Odnieście mu odpowiedź otwartą i głośną, 380
 Niech lud słyszy i sarknie na czyn tak ohydny.
 Zawsze o zdradzie myśli ten człowiek bezwstydney.
 Z mego przykładu każdy niech się ma na straży.
 Choć bezczelny, w oczy mi spojrzeć się nie waży! 384
 Nic z nim wspólnego nie mam, ni w czynach, ni w radzie,
 Raz mnie podszedł, na jednej niech przestaje zdradzie.
 Z upadku tego tyrana czy będę się krzepił?
 Niech leci na swą zgubę! Kronid go zaślepił!
 Gardzę jego osobą, brzydzą jego dary.
 Gdyby po stokroć większe czynił mi ofiary 390
 Nad to, co ma i jeszcze co będzie posiadał,

Gdyby mi skarby wszystkie Orchomenu składał,
 Lub które w stubramnych Tebach liczą się mieście,
 Gdzie w pole każdą bramą idzie mężów dwieście,
 Koni i wozów liczne prowadząc szeregi; 395
 Gdyby mi, ile piasku mają morskie brzegi,
 Tyle przynosił złota, skłonić mnie nie zdoła;
 Tak wielki gwałt o karę należytą woła!
 Mnież by z Agamemnonem jeszcze krew łączyła?
 Ja bym wziął jego córkę? Choćby równą była 400
 Atenie przez swą mądrość, Kyprydzie przez wdzięki,
 Nigdy z jej ręką Pelid nie złączy swej ręki.
 Tak wiele jest ode mnie zamożniejszej młodzi,
 Z nich sobie weźmie zięcia, lepiej się z nim zgodzi.
 Jeśli mnie Bóg zachowa i w domu osiedę, 405
 Z rąk ojca kochanego małżonkę mieć będę.
 Są we Ftyi, w Helladzie, prześliczne niewiasty,
 Córy królów, możnymi władający miasty.
 Z nich sobie towarzyszkę dni moich wybiorę,
 A gardząc dymem sławy, za którą dziś gorę, 410
 Z kochaną żoną będę przepędzał wiek słodki,
 Używając spokojnie, co zebrały przodki.
 Życie cenię nad wszystko; choćbyś odziedziczył
 Bogactwa, które Troi lud zamożny liczył,
 Nim tu Grecy przynieśli wojny pożar srogi, 415
 Lub co marmurowymi ozdobiona progi
 W Delfach zamyka Feba świątynia szanowna,
 Wszystko się to z szacunkiem życia nie porówna.
 Jedne straciwszy, w drugie wzbogacisz się zbiory,
 Nowe pozyskasz sprzęty, stada i obory; 420
 Dusza się nie powróci, nikt się nie doczeka,
 Aby na nowo przysła ożywiać człowieka.
 Matka rzekła, wód morskich pani srebrnonoga,
 Że do śmierci dwojaka prowadzi mnie droga:
 Jeśli będę z Trojany walczył ręką dzielną, 425
 Nie powrócę, lecz zyskam sławę nieśmiertelną;
 Zaszczyt ten utracony, gdy w domu osiedę,
 Ale śmierć moja próżna, długi wiek żyć będę.
 I drugim Grekom radzę powrócić do domu;
 Nie legnie od waszego Ilijon pogromu. 430
 Ma Troja wojska mężne, Dzeus jest jej obrońca;
 Nigdy trudu waszego nie ujrzycie końca.
 Nieście odpowiedź wierną, jak posłom przystoi,
 Że Pelid nigdy gniewu swego nie ukoi,
 Stały w postanowieniu. Przez inną więc radę 435

Niech oddalą od wojska i floty zagładę,
 Bo licząc na mnie, liczą całkiem bezrozumnie.
 Fojniks niech tu zostanie i nocuje u mnie.
 Jutro na okręt wsiądzie ze mną, gdy stąd ruszę,
 Lecz jeżeli sam zechce, bo go nie przymuszę.” 440
 Skończył, a na te słowa oniemiały posły.
 Zdziwiła ich odmowa i ton tak wyniosły.
 Aż z płaczem Fojniks, drżący nad okrętów losem,
 Przerzywanymi jękami zaczął mówić głosem:
 „Jeżeli, Achillesie, ruszasz stąd okręty, 445
 Nie chcesz floty ocalić, i w gniewie zawzięty,
 Zamiast uspokojenia jątrzysz w sercu ranę,
 Jakże tu sam bez ciebie, mój synu zostanę?
 Mnie ojciec twój powierzył młode lata twoje,
 Kiedy cię za Atrydem wysyłał na boje. 450
 Nie znałeś jeszcze trudnej Aresowej sprawy,
 Ani sztuki mówienia, z której tyle sławy.
 Chciał więc twą niedojrzałość przeze mnie prowadzić,
 Byś umiał dzielnie walczyć i rozsądnie radzić.
 Synu! Nic mnie od ciebie oderwać nie zdoła, 455
 Ni choćby zetrzeć zmarszczki chciał Bóg z mego czoła,
 Zwrócić kwitnącą młodość, jaki wówczas byłem,
 Gdy dla niechęci ojca Grecyję rzuciłem.
 O niewiastę Amintor powziął gniew niezmierny,
 Kochał ją, żonie swojej, matce mej, niewierny; 460
 Ta prosiła, bym serce skłonił tej kobiety,
 Aby obrzydł jej starzec: zrobiłem niestety!
 Jakie potem me losy, jakie życie marne!
 Poznał ojciec, przeklął, wezwał Erynie czarne,
 By na kolanach mnie nie znał, nie tulił do łona. 465
 Dzeus to stwierdził, Hades i straszna Persefona,
 I musiało przekleństwo srogie skutki sprawić.
 W domu gniewnego ojca nie mogąc już bawić,
 Postanowiłem go rzucić. Skoro to spostrzegli
 Przyjaciele i krewni, gromadnie się zbiegli, 470
 Chcąc zatrzymać przez prośby i biesiadne stoły:
 Bili barany, bili utuczone woły,
 Wieprzy mięso nad ogniem Hefajsta się piekło,
 I z beczek starca wino strumieniami ciekło.
 Przez dziewięć dni ode mnie nie ruszyli kroku, 475
 Jedni w kolej po drugich spali przy mym boku.
 Od ognia zapalonych dwór zajaśniał cały,
 Wszystkie izby, przedsionki one oświecały.
 Ale kiedy się zbliżył cień dziesiątej nocy,

Drzwi, choć warowne, mojej nie wstrzymały mocy, 480
 Wyłamałem bramę, lekkom płot przeskoczył,
 Tak że mnie nikt z mężów, ni z kobiet nie zoczył.
 Uciekałem przez wielkie Grecyi płaszczyzny,
 Aż wreszcie zobaczyłem Ftyjotów grunt żyzny
 I w trzody przebogaty, i obfity w zboże. 485
 Nic z Peleja przyjęciem równać się nie może:
 Kochał mnie, jak dla syna człowiek ma kochanie,
 Gdy nagle w końcu ojcem na starość zostanie.
 On bogactwami, on mnie chwałą przyozdobił,
 On dał berło i królem Dolopów mnie zrobił. 490
 A ty, czym dzisiaj jesteś, Achillesie boski,
 To najwięcej sprawiły moje czułe troski.
 Jam cię zawsze na ucztę do stołu prowadził.
 Pókim cię na kolanach moich nie posadził,
 Nie chciałeś brać pokarmu; jam do ust przytykał 495
 Kubek, jam dawał kąski, abyś je połykał.
 Częstoś na szatę rzucił pokarm z ust dziecięcych.
 Przykrość w pielęgnowaniu tych lat niemowlęcych
 Znosiłem w tej nadziei, że gdy Bóg przeszkodził,
 Ażeby się potomek z mych bioder urodził, 500
 Ciebie, plemię Peleja, za syna przyswoję
 I ty przeciw nieszczęściu wesprzesz starość moją.
 Uśmierz się, Achillesie! Jaka hańba szpetna,
 Gdyby nieubłagana dusza tak szlachetna!
 Bogowie, wyżsi od nas cnotą, stopniem, władzą, 505
 Jednak przez ludzi grzesznych ubłagać się dadzą;
 I choć już są gotowi ciężkie zsyłać kary,
 Łagodzą się przez Prośby, kadzidła, ofiary.
 Prośby zaś to wielkiego Kronidy jest plemię:
 Ułomne, słabym krokiem wędrują przez ziemię, 510
 Z czołem zmarszczką pokrytym, ze spuszczoneym okiem,
 Idą ciągle za Krzywdą. Ona silnym krokiem
 Poprzedza je i szkody między ludźmi sieje;
 Ręka Prób na jej rany słodki balsam leje.
 Gdy przyjdą do człowieka, a ten ich usłucha, 515
 Na jego śluby chętnie nadstawiają ucha.
 Kto je odrzuca, to Dzeus mści się z tej pogardy,
 Zsyła Krzywdę i przez nią karze umysł hardy.
 Uczcij je, Achillesie! Hołdów ci nie skąpią,
 Którym najbardziej zawzięte umysły ustąpią. 520
 Gdyby trwał w złości Atryd, uznać błąd swój zwlekał,
 Gdyby darów nie dawał, dalszych nie przyrzekał,
 Choć Greków stan okropny, nigdy bym atoli

Nie żądał, byś gniew złożył i wsparł ich w niedoli.
 Dziś gdy wiele, na przyszłość więcej jeszcze daje, 525
 Gdy cię przez zacnych mężów błagać nie przestaje,
 Ci zaś to są najlepsi przyjaciele twoi,
 Ni prośbą ich, ni przyjściem gardzić nie przystoi.
 Dotąd żal twój był słuszny, odtąd już nie będzie.
 Znamy, jak dawni mieli cześć na wielkim względzie,
 Zwyciężali gniew jednak i serce uporne, 531
 Godzili się przez dary, przez prośby pokorne.
 Zdarzył się przykład w wieku, który starym zowiem,
 Pozwólcie, przyjaciele, że wam go opowiem.
 Przy Kalidonie, mieście niemależ zalety, 535
 Bili się Etolowie i mężne Kurety;
 Ci w bojowej wściekłości miasto chcieli spalić,
 Tamci od zguby grody ojczyste ocalić.
 Artemida wznieciła tej wojny pożary,
 Gniewna, że kiedy zebrał hojne ziemi dary, 540
 Jej bóstwu nie poświęcił Ojneus ofiar winnych.
 Stugłowe złożył ofiary dla niebianów innych,
 Jej zapomniał czy nie chciał; bardzo źle uczynił.
 Artemida, przeciwko czci której przewinił,
 Posłała nań odyńca. Ten, w kiel uzbrojony, 545
 Szerokie bohatera pustoszył zagony.
 Drogie płody prac ludzkich psuł potwór zajadły,
 Pyszne drzewa z owocem, z korzeniami padły.
 Dopiero Meleager z różnych miast sprowadził
 wiele psów i myśliwych - tak odyńca zgładził. 550
 Nic by nie dokazały rąk nielicznych ciosy,
 Już wielu mężów poszło na pogrzebne stosy.
 Czyja miała być głowa i skóra obrosła,
 O tę zdobycz Artemis sztandar wojny wzniosła,
 O nią z Kuretami mężne walczyły Etole. 555
 Dopóki Meleager zastępował pole,
 Nie mogli się Kureci przy murach utrzymać.
 Lecz wkrótce gniew rycerza zaczął serce zżymać,
 Gniew, który i w mądrych nieci szkodzące zapały.
 Zły na matkę Altaję, rzucił pole chwały 560
 I spoczywał pod żony Kleopatry bokiem,
 Córy Idy z Marpessy, sławnej lekkim krokiem.
 Ojciec, rycerz najśmielszy, łukiem uzbrojony,
 O tę nimfę śmiał toczyć bój z synem Latony.
 W domu ją Zimorodkiem nazwali rodzice, 565
 Bo, jako zimorodek, łzami kropiąc lice
 Płakała matka córy, kiedy pełne wdzięku

Feb troskliwym rodzicom wydarł dziecię z ręki.
 Z dala od boju u tej odpoczywał żony,
 Strasznyimi przekleństwami matki obrażony, 570
 Która przez śmierć brata na swe zagniewana plemię,
 Upadła na kolana, biła ręką w ziemię,
 Wzywając Persefonę czarną i Plutona
 I rześisty łez potok zlewając do łona,
 Sroga matka żądała swego syna zguby; 575
 Twarde Erynie z Erebu słyszały te śluby.
 Już przy bramach zgiełk straszny, tłuką mur tarany,
 Idą z prośbą do niego starcy i kapłany,
 By śpieszył nieprzyjaciół od miasta odpędzić.
 Przysiękają, że darów nie będą mu szczędzić, 580
 Że od ziomeków za taką przysługę w ofierze
 Pięćdziesiąt włók żyznego gruntu sam wybierze;
 Winem będzie okryta jedna część, a druga
 Bez żadnych drzew, bez cieni, lecz zdatna do pługą.
 I stary ojciec Ojneus, sławny niegdyś w boju, 585
 Przychodzi, drzwi przekracza u jego pokoju.
 Siwym włosem poważy, najczulej zaklina;
 Proszą brata i siostry, prosi matka syna,
 Aby się dał ubłagać, poszedł miasta bronić.
 Próżno go chcą najlepsi przyjaciele skłonić, 590
 Nieporuszony w swym postanowieniu staje.
 A wtem u bram pałacu szturm słyszeć się daje:
 Wzięli szańce Kureci, miasto podpalili.
 Wtedy się u nóg męża małżonka rozkwili,
 Przedstawia, jak okrutnej ulegają klęsce 595
 Ci, których miasto wzięte: rzną ludzi zwycięzce,
 W popiół sypią się domy, a dzieci, niestety,
 W smutną idą niewolę i biedne kobiety.
 Wzruszył się Meleager, przywdział świetną zbroję
 I w końcu utworzywszy czucie duszy swojej 600
 Zbawił ziomeków; lecz nie miał nagród swego trudu,
 Bo zrozumiał sam z siebie, nie na prośby ludu.
 Nie daj się, przyjacielu, podobnie zatwardzić,
 Nie czekaj naw zniszczenia, darem nie chciej gardzić.
 Jak próżne wtedy wsparcie, gdy już flota zginie! 605
 Idź, zostań bogiem Greków, ocal ich w ruinie!
 Już nie będziesz uczczony później w tym sposobie,
 Choćbyśmy naszą całość byli winni tobie.”
 „Ojczy Fojniksie, starczy kochany od nieba,
 - rzekł Achilles - Mnie wcale takiej czci nie trzeba. 610
 Dzeus, pan niebios, chwałą zaszczyci mnie wszędzie.

I sam, póki ożywiać te piersi duch będzie
 I póki, pełen zdrowia, kolanami władam,
 Zachowam ją; ty słuchaj, co ja ci przedkładam.

Nie przychodź dla Atryda jęczeć tu i szlochać, 615
 Nieprzyjaciela mego ty nie możesz kochać:
 Miłego w tobie męża wnet bym znienawidził;
 Kim ja się brzydzę, trzeba, byś ty się nim brzydził.
 Dziel ze mną cześć; odpowiedź przez tych będą mieli,
 Ty zostań i na miękkiej wyśpij się pościeli. 620
 Skoro zabłyśnie Eos, za pierwszym zaraniem,
 Naradzim się, czy ruszyc, czy jeszcze zostaniem.”

To rzekłszy, Patroklowi przez oka wskazanie
 Poleciał dla Fojniksa zgotować posłanie,
 Chcąc, by prędzej myślały o powrocie posły. 625
 Natenczas się odezwał tak Ajas wyniosły:

„Pójdźmy, synu Laerta, nie masz tu co bawić:
 Żadnego skutku prośby nie są zdolne sprawić.
 Na radzie grono greckich bohaterów siedzi
 I niecierpliwie czeka jego odpowiedzi. 630
 Zanieśmy ową wiernie, jakkolwiek jest smutna.
 Lecz w Achillesie dusza twarda i okrutna.
 Nieubłagany! Opornie w swym gniewie się zaciął,
 Gardzi czią wszystkich Greków, szacunkiem przyjaciół.
 Zawzięty! Nielitosny! A wszakże zapłata 635
 Niejednemu nagradza śmierć syna czy brata.
 Gdy da okup, siedzi spokojnie morderca;
 Tamten zemstę umarza zjątzonego serca,
 Ty duszę masz zaciętą, zasłania zalety.
 I o cóż ten gniew straszny? Dla jednej kobiety? 640
 Teraz ci dajem siedem prześlicznej urody,
 Niesiem dary; Achillu, nakłoń się do zgody!
 Szanuj wreszcie dom własny i pamiętaj o tym,
 Że gdy posłami jesteśmy pod twoim namiotem:
 Sama tu przyjaźń krokom naszym przewodniczy, 645
 Nikt cię bardziej nie kocha, nikt lepiej nie życzy.”

Na to Achilles: „W pierwszej cenie jesteś u mnie,
 Lubię twoją otwartość, mówiłeś rozumnie;
 Ale mi serce wzdyma ta sroga ohyda!
 Takiej krzywdy doznałem przez dumę Atryda, 650
 Jakbym był najpodlejszy na ziemi wyrzutek!
 Wy idźcie i poselstwa opowiedzcie skutek.
 Tak długo pozostanę od boju daleki,
 Aż dzielny syn Pryjama, Hektor, bijąc Greki
 I głosem zapalając swe zwycięskie roty, 655

Otrze się o Ftyjotów nawy i namioty.
 Tam niech mu Ares w bitwie umysł dumny łechce,
 Wiem, że mu się niedługo wojować odechce,
 Potrafię ja uśmierzyć jego zapal srogi.”

Rzekł, oni wzięli czary i wezwali bogi. 660
 Wracają, a Odysej mądry im przewodzi.
 Patrokl zaleca brankom i obecnej młodzi
 Czym prędzej dla Fojniksa zgotować posłanie.
 ścielą kobierce, płótno i skóry baranie.

Usnął starzec czekając Jutrzenki powrotu. 665
 Pelid się kładzie w głębi swojego namiotu,
 Przy jego boku lica ślicznego kochanka,
 Dyjomeda, Forbasa córka, z Lesbos branka.
 W innym miejscu śpi Patrokl, a przy nim spoczywa
 Dana mu przez Achilla Ifis urodziwa. 670

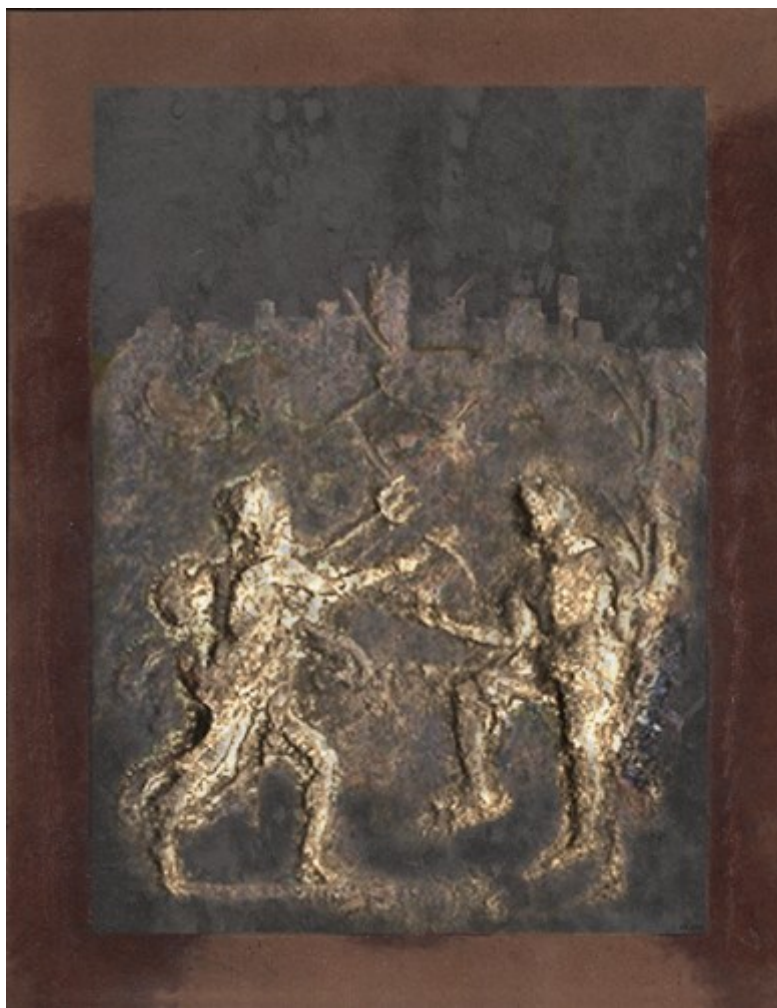
Przyszły posły, witają ich wodze kolejają,
 Kielich w rękę, a między trwogą i nadzieją
 Pytają: jaki wynik ich poselstwo niesie.
 Pierwszy rzekł Agamemnon: „Powiedz nam, Odysie,
 Czy chce ogniem grożące odeprzeć Trojany, 675
 Czyli też w swoim gniewie trwa nieubłagany?”
 Zahartowan Odysej na wszystkie zdarzenia,
 „Królu - tak rzecze - nic jego serca nie zmienia:
 Zamiast dać się przebłagać, nie ma w gniewie miary,
 Prośby twoje odrzuca, gardzi twymi dary. 680
 <Niech Atryd - rzekł - z innymi wodzami się trudzi,
 Jakby wyrwać od zguby i flotę, i ludzi>
 Grozi, że skoro tylko pierwsze błysną zorze,
 Natychmiast zepchnie swoje okręty na morze.
 <I drugim - dodał - Grekom radzę iść do domu; 685
 Nie legnie od waszego Ilijon pogromu:
 Ma Troja liczne wojska, sam Dzeus jej obrońca,
 Nigdy wy waszej pracy nie ujrzycie końca.>
 Takie są jego słowa. Jeśli się podoba,
 I Ajas, i dwaj woźni, ludzie mądrzy obaj, 690
 To, com powiedział, swoim potwierdzą wyrazem.
 Fojniks zaś tam nocuje za jego rozkazem,
 Jutro z nim, jeśli zechce, na okręty wsiedzie,
 Lecz ma wolność zupełną, zmuszać go nie będzie.”

Skończył, a na to rada oniemiała siedzi, 695
 Zdziwiona jego dumnym tonem odpowiedzi,
 I długi czas im smutek słowa wyrzec nie da,
 Aż w końcu męznego słuchają Dyjomeda:
 „Obyś był przed Achillem, królu, się nie schylał!

Obyś był się dla niego tak szcudrze nie wylał! 700
Dość już dumny, tyś go dziś w większą dumę wsadził.
Nie myślmy więcej o nim; sam on będzie radził,
Czy ma płynąć, czy zostać, czy chwyci się broni,
Kiedy go własny zapal lub któryś bóg skłoni.

A teraz wszyscy chciejmy pójść za zdaniem moim: 705
Gdyśmy się posilili jadłem i napojem,
Bo niewiele wart rycerz, którego głód ciśnie,
Idźmy spocząć, a skoro nam Eos zabłyśnie,
Ustaw, królu, przed flotą jazdę i piechotę,
A głosem i przykładem wzbudź Aresa cnotę.” 710

Tak rzekł wielki Dyjomed; jego męska rada
Całemu zgromadzeniu do serca przypada.
Święcą wino, wnet każdy do siebie pośpiesza,
Kładą się, sen ich prace i troski zawiesza.



Apollo z Posejdonem wyrabiają cegły na mury Troi